

SŁOWO WSTĘPNE AUTORA

Długo, bo blisko czterdzieści lat, leżał w starym kufrze maszynowy rękopis tego tak przeze mnie przeżywanego dramatu żołnierza polskiego, który daremnie walczył na obcej ziemi o wolność swojej Ojczyzny. Pisałem go częściowo jeszcze podczas działań wojennych, głównie w okresach odpoczynków na tyłach pomiędzy akcjami frontowymi. Później składałem fragmenty w jedną całość. Koncepcja dramatu jako „komedii”, z wyraźną aluzją do „Boskiej” i „Nieboskiej Komedii”, szczególnie jakoś mi pasowała. We fragmentach końcowych, pisanych pod wpływem beznadziejności „zwycięskiej” wojny, od początku wprowadziłem element nadprzyrodzony. Dla wytłumaczenia tej wewnętrznej potrzeby „dotworzyłem” prolog, który w pierwszej części dramatu nie wydaje się mieć żadnego powiązania z akcją. **Prolog** — imaginowana, na wzór Dantego, wizja nieba i piekła nie posiada charakteru teologicznego, lecz oparta jest raczej na prostych wierzeniach i tradycjach ludowych. Stąd też naiwizacja pojęć o miejscach ostatniego przeznaczenia ludzkiego, powiązania sił stamtąd działających z doliną niedoli żołnierza zagubionego w oderwaniu od ziemi ojczystej, jest zupełnie celowa.



Pierwszy akt — to obrazek z życia młodzieży, która częściowo przedwcześnie odziana w mundur żołnierski, próbowała nadrobić raz na zawsze straconą wczesną młodość, czy nawet, jak w wypadku dziewcząt, późne dzieciństwo. Te ostatnie znalazły się, jako tzw. „młodsze ochotniczki” w obozie gimnazjalnym w Jeninie, miejscowości na terenie Palestyny, kontrolowanej przez Anglików. Młodzież męska w tym akcie, to alumnowie kursu maturalnego z Barbary, innej okolicy kraju. Ci są wyraźnie starsi, żołnierze po wyszkoleniu rekruckim, a nawet po szkołach podchorążych, niektórzy nawet już w stopniach oficerskich. Los tej młodzieży był szczególnie twardy. Starsi przeszli przez więzienia i łagry sowieckie, młodszy, zwłaszcza dziewczęta, miały za sobą tzw. „wolną zsyłkę” do Kazachstanu sowieckiego, bytowanie poniżej godności człowieka.

Młodzież ta miała możliwość od czasu do czasu spotykać się w Jeninie i, jak rzekłem, „nadrabiać” stracone sztubackie czasy. A że bywały przy tym „dramatyczne” komplikacje, to też do tego należało.

Akt drugi — to świadoma walka na straconych pozycjach. Punktem szczytowym jest przeżywanie Powstania Warszawskiego na froncie włoskim. Należy zaznaczyć, że akcja epizodu nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek działaniem historycznym. Chodzi tu głównie o myśli dręczące żołnierza, o problemy Polski, a też odzwierciedla, w sposób umyślnie przesadzony, stosunki panujące pomiędzy żołnierzami, a szczególnie luźną koleżeńską dyscyplinę.

Akt trzeci — to właśnie owa beznadzieja i brak jakiegokolwiek wizji po zakończeniu „zwycięskiej” wojny. Jakby to inaczej ująć? Nie pisać nic, kiedy tyle myśli, tyle uczuć kłębiło się gdzieś w głębi serca? Z braku pisarskiego talentu milczeć? Nie mogłem. I nie potrafiłem...

ŻOŁNIERSKA KOMEDIA

Napisana we Włoszech, w latach 1944-1945

Prolog i fragmenty — kilkanaście lat później

PROLOG

GENIUSZ Siądź i wspomnij, Przygodny Poeto! Widziałem cię nieraz zamyślonego: coś ważył, coś przeżywał? Opowiedz!

Byłeś w szarym stroju żołnierza i czułeś sercem żołnierza. Coś czuł, coś widział
Opowiedz!

Szary strój spoczął w zaciszu obcego, nie twego starego, pocziwego kufra rodzinnego.
Gdzie on był? Co pamięta? Niech opowie!

Pamiętam, jak Dusza twa nieraz błądziła w przestworzach. Ziemi jej nie wystarczało.
Szukała Prawdy dalej. Szukała Prawdy, walczyła o sprawiedliwość, pragnęła czynu.

W długich wędrówkach, w odłączeniu od ciała, stawała nieraz w niebie. Pocziwa Dusza
twoja widziała na tronie złocistym Boga Ojca, a Chrystus siedział po Jego prawicy. U stóp
Jego spoczywała Gołębica – Duch Święty, co snadnie w ogień oświeceń przekształcać się
potrafi. W głębi i po bokach półkołem Święci stawali. Wśród nich Dziewica Najczystsza,
Maryja.

Napawała się pięknem i harmonią Boską twoja Dusza. Widziała jak tańczyli przed Boskim
tronem Anieli. Inni, po lewej stronie i po prawej, precudnie na lutniach grali. Chóry
skrzydlate, bielą mieniające się
nieskalaną, niosły Bogu pienia swe
niezrównane.

Gdy na chwilę głosy ich ustawały,
Dusza twa słyszała gdzieś z dolin
głuche strzały armat i wrzawy bitewne i
jęki konających. Smutek ją wielki
ogarniał. Raz podbiegła do stóp Pana i
upadłszy przed dostojnym Jego
obliczem, zawołała:

DUSZA Panie Najwyższy, czemu dopuszczasz
tyle zła na tę ziemię nieszczęsną?

PAN BÓG Dałem ludziom wolną wolę.

DUSZA Panie, ich wola źle rządzi ich duszami.
A Kościół Twój Powszechny jest w
nieposzanowaniu dotąd
niespotykanym.

PAN BÓG Kościół Święty Powszechny będzie
panował w pełni nad duszami.

DUSZA Wierzę w to, co mówisz, Panie. Lecz
jakże to być może, skoro ludzie od
Ciebie tak się oddalają?

PAN BÓG Przesyt ziemski znów ich ku Mnie
obróci.

DUSZA Pojąć tego nie zdołam...



Co będzie, Panie, jeśli ci maluczcy Twoje święte tajemnice poznając, świat zechcą z posad poruszyć?

PAN BÓG Nie twoją to rzeczą znać czasy, czy chwile, którym Ja sobie zachowałem do własnego rozprządzenia. Ludzie czynią Mą wolę i co uczynią – Moją mocą będzie uczynione. Ich rzeczą są ich dusze. Według ich uczynków zostaną rozsądzeni, gdy staną przed sumieniem swoim w obec Mnie.

O co Duszo chcesz prosić?

DUSZA Ja niczego, Panie, nie pragnę, jeno błagania mych braci składam, abyś los ich ciężki od nich odsunął i rękę Twą karzącą.

PAN BÓG Duszo mała, czy nie wierzysz, że jestem sprawiedliwy?

DUSZA Wierzę, Panie: grzechy ich są ciężkie.

PAN BÓG Idź-że więc w spokoju i dawaj im dobry przykład, aby przestali grzeszyć.

GENIUSZ Zganiona przez Boga twa Dusza pocziwa jut z nieba iść chciała, gdy nagle z dolin śpiew jej znajomy słyszeć się dał.

GŁOSY z ZIEMI

Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny
Tęskny się w niebo unosi dźwięk.
Serce Jezusa, skarbie jedyny,
Wysłuchaj grzesznych serc naszych jęk.

Nie chciej odrzucać modlitwy tej,
Bo Twojej litości błagamy w niej.
Serce Jezusa, ucieczko nasza,
Zlituj się, zlituj, nad ludem Twym...

(gdy głosy te cichną, daje się słyszeć modlitwa)

Potężna i święta Pani, uprosz nam u Syna Twego łaskę i zmiłowanie, abyśmy zrozumieli Jego Święte zamiary, poprawili się z grzechów, ukochali Jego Prawdę, żyli Jego prawem. Daj nam moc ducha, otrzyj łaskawie polskie łzy i ukój oddane Ci serca. Przywróć Polsce pokój i jej prawa. Sprowadź nas na łono wolnej Ojczyzny. Zespół umęczony naród we wskrzeszonym Państwie i błogosław zgodnej odbudowie Rzeczypospolitej, by nowe życie polskie natchnęło się Prawdą i by się przez wieki wszystkie rozwijało jako Królestwo Twojej miłości i wybrane Dziedzictwo Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!

NAJŚW.MARYA PANNA

Synu, miej litość nad ludem moim.
Odwróć od niego kielich goryczy. Daj mi
pokój prawdziwy...

PAN JEZUS Matko, czy wątpisz, że pamiętam o
Twym ludzie?

NAJŚW.MARYA PANNA

Czemu więc go tak doświadczasz?

PAN JEZUS Chcę, żeby był wielki.

NAJŚW.MARYA PANNA

Więc cierpień mu oszczędzić nie
możesz?



PAN JEZUS Wielkość jeno cierpieniem się osiąga.

DUSZA Cóż czynić mamy, abyśmy corychlej zwyciężyli i byli wielcy?

PAN JEZUS Póki nie zwyciężycie dusz swoich, nie zwyciężycie.

NAJŚW.MARYA PANNA (do Boga)
Panie, dopomagaj im!

PAN BÓG Mają ode Mnie dar najwyższy: mają wolną wolę.

DUSZA Panie, jako ludzie ułomni jesteśmy. Poślij między nas Aniołów Twoich, aby nam pomagali. Matko Najświętsza, módl się za nami!

NAJŚW.MARYA PANNA
Panie, wysłuchaj ich!

PAN BÓG Uczynię jako prosisz, Maryjo.

GENIUSZ Wówczas Pan Bóg skinął na Aniołów, a one w lot myśl Jego przejąwszy, z szelestem śnieżnych skrzydeł na ziemię, między twych braci walczących, spływać zaczęły.

Wyszła twa Dusza z nieba Bożym postanowieniem pokrzepiona, nadzieją i wiarą wzmocniona. Wyszła, lecz nie spoczęła. Pragnęła szukać przyczyny zła, które wszędy widziała, pośród braci swojej.

W nowej wędrówce, w odłączeniu od ciała, zeszła aż do piekieł. Nieskoro jej tam było wchodzić, lecz żądza poznania i miłość kazały przezwyciężyć wstręt i odrazę. I weszła.

Zaduch piekielny i wrzask potępionych odebrały jej mowę. Mogła jeno patrzeć i widzieć. I słyszeć.

Wspomniała twa Dusza, jako niegdyś baśnie i opowiadania o piekle słyszała. A okropności jego przeraźliwe dziecku usnąć spokojnie nie dawały. Postać na tronie ognistym, pośród deszczu siarki roztopionej, grozę budziła i napawała strachem myśl, że siedmiu diabłów, jako siedem grzechów głównych, piłujących dzień i noc siedem grubych łańcuchów, którymi był do tronu swego przykuty Pan Piekieł, uwolni go wreszcie i straszliwa siła zła wyjdzie na świat z podziemi. Zawsze jednak, gdy tylko już przerwać się miały łańcuchy, siła jakaś cudowna na nowo je skuwała. A było to zawsze w dzień Odkupienia przez Pana na Krzyżu...

To też Monarcha ciemności, nie mogąc sam zła ogromem świata ogarnąć, rzesze szatanów ma na usługach, którzy pomiędzy ludźmi sięją jego nasienie.

Twa Dusza trafiła do piekieł w chwili szczególnej: wrażliwa twa Dusza zobaczyła festyn sztuk szatańskich, na ziemi krzewionych. Zebrały się właśnie rzesze muzyków, poetów, malarzy i pośród piekielnych swych protektorów popisowały się swą niecną twórczością, panowanie Lucyferowi na ziemi zapewnić mającą. To też stary Władca Ciemności rad był widać nielada. Swej niewoli niepomny, na tronie ognistym wrzeszczał, z uciechą patrząc na malowidła, które twą Duszę pocziwiał o mdłości przyprawiały. Ryczał z podniecenia, słuchając poezji, od których Dusza twa drzeć niespokojnie zaczynała. Potrząsał brzuchem obwisłym i bębnił kudłatym ogonem w mocny rytm jazgotliwej, bezdusznej muzyki, która twą Duszę pocziwiał hałaśliwą beztreścią, przerażała i napełniała niepokojem.

W pewnej chwili rozbawiony Władca Piekieł dał znak łapą kosmatą i rozkrzyczana zgraja ucichła. A on głosem swym ochryłym mowę rozpoczął:

LUCYFER Widząc olbrzymie zdobycze osiągnięte na ziemi przez szanownych tu zebranych artystów na polu krzewienia brzydoty w sztuce oraz umacniania w niej szatańskiego piętna i podkreślając szczególne zasługi drogich pisarzy, malarzy, kompozytorów i muzyków, którzy potrafili wyzwalać najniższe, lub zabijającą wyższe instynkty twórczość rozpowszechnić doskonale na całej kuli ziemskiej, postanawiam z dniem dzisiejszym stworzyć pojęcie "Sztuk Brzydkich".

GENIUSZ Niemilknące okrzyki "hurra" i "chwała" napełniły podziemia Władcy Ciemności. Przerażenie napełniało twą Duszę, gdy niecny Lucyfer znak do uciszenia ponownie dał i mówił dalej:

LUCYFER Moja decyzja będzie miała przeogromne znaczenie dla olbrzymiej rzeszy ludzi opętanych przez szatanów, pozwoli na zalegalizowanie działalności ludzi chorych psychicznie, którym Bóg, mój wróg śmiertelny, rozum odebrał, a którzy nie przestali posiadać wewnętrznej potrzeby tworzenia. Moja decyzja powróci tym nieszczęśliwcom choć częściowo możliwość służenia mnie, gdy rozumem już wyznawać nie mogą.

GENIUSZ Znow fala oklasków i okrzyków obita się o ściany piekieł, gdy twa Dusza pocziwa, widzeniem wyczerpana, usłyszała dalsza, mowę:

LUCYFER Jest jeszcze inna klasa artystów, dla których postanowienie moje będzie miało nieoceniona, wprost wartość. Mam na myśli masy superindywidualistów, którzy za wszelką cenę chcą być oryginalni i nowi. Ponieważ w kierunku piękna udało się ludzkości za pomoce, przekłętą przeze mnie Boga poczynić bardzo duże osiągnięcia i przez to jest już niepomiaralnie trudno obecnym artystom dostać się na szczyty i dołożyć nowe, własne zdobycze, przeto pozostaje wolna droga ku brzydocie, gdzie otwierają się szczególnie duże możliwości dla kochanych super-indywidualistów.

GENIUSZ Wystąpiła wówczas z gromady jakaś postać. Była widać malarzem. Wstrząsnąwszy ponad tłumem kilkoma malowidłami, zawołała w przystępie pychy doskonałej:

MALARZ Tak malowane kobiety - niech sobie kto chce mówi co chce - to są moje kobiety! Typ przede mnie stworzony, własny!

LUCYFER O, rzeczywiście, kochany! W twojej twórczości jesteś wyśmienicie indywidualny. A twoje kobiety przypominają do złudzenia piekielne twory brzuchate. Ach, jak to rozkosznie brzydkie! Udzielam ci mojej pochwały!

GENIUSZ Wówczas gromady malarzy, chorujących na super-indywidualizm, podziwiając twórczość owego mistrza, zaczęły wzdychać:

SUPER-INDYWIDUALŚCI
Ach, żebyśmy umieli malować jeszcze brzydziej...

LUCYFER A trzeba przyznać, że brzydko malować - to też sztuka i nie każdy potrafi. Dlatego też stworzyłem dział "Sztuk Brzydkich" ze szczególną myślą o was, drodzy Super-indywidualiści.

Jestem dumny z was wszystkich tutaj zebranych. Dzięki wam zapanował na ziemi Obskurantyzm, nowy postępowy prąd, a nasze dzisiejsze posiedzenie i postanowienia są z mojej strony najwyższym aktem poparcia tego kierunku.

GENIUSZ Nie słyszała twa Dusza pocziwa wrzasków piekielnych, jakie towarzyszyły zakończeniu Belzebubowej mowy, bo od wrót ku Lucyferowemu tronowi jakiś diabeł pędził, jakby wodą święconą sparzony. Przedał się przez tłumy i znalazłszy się u stóp swego Władcy, zawołał:

DIABEŁ Panie nieszlachetny, działaj!

LUCYFER Co się stało, Oko i Ucho uwięzionego Władcy?

DIABEŁ Panie nieczysty, wróg twój śmiertelny, z którym walczysz od wieków, który twej przeświecanej pysze kładzie granice, który śmie być wyższym od ciebie, który...

LUCYFER Do stu kroci przeklętych! Mów prędzej, bo cię skąpać w wodzie święconej każę.

DIABEL Władco Zła, miej litość nade mną: Bóg wysłał rzesze aniołów między walczących żołnierzy polskich, urągając twojemu dziełu pośród nich...

LUCYFER Przekłete łańcuchy, które mnie na tym miejscu trzymają! Czyn mój przez was, niedołęgi szatańskie, nigdy na ziemi nie dojrzeje. Widać nie potrafiliście osłabić dostatecznie wiary Polaków i uprosili u Boga pomoc w ich walce przeciw mnie. Przeklećci!...

Hej, diabły, czarty i szatany - do dzieła! Posyłam was między walczących Polaków, abyście niweczyli owoce Boże i moje ziarno mocniej krzewili. Czyńcie wszystko, co by im spokój wewnętrzny odebrać mogło. A działajcie chytrze i przebiegle. Każdy sposób jest dobry,

który do celu prowadzi!

GENIUSZ Wyszła twa Dusza z piekła doszczętnie wyczerpana i do ciała wróciła. W twojej myśli jednak Prawda świtać zaczynała. Dusza spoczęła, a myśl strażę przejmowała. Coś myślał, Przygodny Poeto? Wiem, że myśl twa młodzieńcza nie była w stanie Pradwy w całości ogarniać i kołatała się nękana ciągłymi niepokojami. Myśl twa rozdzielała się, i znów łączyła... Miałeś przeto cząstkę w urojonych przez siebie postaciach bohaterów. Oni – to ty i twoje przeżycia. Prawdziwe, lub takie, jakimi by były, gdybyś je musiał przeżywać.

Przemów, Przygodny Poeto. Chcesz może coś jeszcze wyjaśnić?

PRZYGODNY POETA

Słowo me marne, jak życie: proza. Szukałem w życiu poezji, znajdowałem jeno prozę. Jeśli coś się z poezji na dnię ostawało, przybierało postać dramatu.

Ot, tyle chciałem powiedzieć. Nadto dodam jeszcze, że tylko Prawdę uznaję. Forma – przebaczu, Geniuszu – Przygodnym jestem Poetą.

